

miasto

KOBIET

► magazyn dla kobiet **Kuriera Porannego**
► ISSN 0866-9511
► redaktor wydania: Wiesława Stawińska

► 5 stycznia 2006
► numer 5

Kinga Koronkiewicz:

Urodziłam synka i szukałam dla niego niani.

Okazało się, że to bardzo trudne. Pomyślałam, że w takiej samej sytuacji są inne młode mamy. I że jest to pomysł na własną firmę. Pojechałam do Warszawy, gdzie agencji opiekunek jest wiele. Dowiedziałam się, na jakich zasadach one pracują.

I opracowałam własne. – Do tej pory żadna mama nie była niezadowolona z usług mojej firmy.

I to jest największy mój sukces – ocenia.

więcej na str. 3.

w numerze

► **WRÓŻBA TAROTA:** W każdy nowy rok wchodzimy z nadzieją na lepsze życie. Jaki będzie w 2006 – zapytałśmy Tarota
na stronie 2

► **WSCHODNI MINIMALIZM:** To nie tylko moda, to sposób na życie. Kilka przedmiotów reprezentujących ten styl
na stronach 4-5

► **BĄDŹ PIĘKNA:** Jak wyleczyć spierzchnięte i pękające zimą usta? Jakich pomadek używać, aby były zdrowe i ładnie wyglądały?
na stronie 6

► **FINANSE:** Wirtualny bank, prawdziwe pieniądze, czyli jak założyć sobie konto w mBanku
na stronie 7

► **ROZMOWA:** Kobiety, czy samochody? Co bardziej kocha Wojciech Strzałkowski, prezes MTC i MTC Plus
na stronie 8

Szef nosi szpilki

KOBIETY CORAZ
CZĘŚCIEJ REZYGNUJĄ
Z PRACY ZA BIURKIEM.
PORZUCAJĄ NUDNE
POSADY I IDĄ
NA SWOJE. ZAKŁADAJĄ
WŁASNE FIRMY
I ODNOSZĄ SUKCES.
ZDANIEM
EKONOMISTÓW,
SĄ BOWIEM LEPIEJ
ZORGANIZOWANE
I BARDZIEJ
OBOWIĄZKOWE
NIŻ MĘŻCZYŹNI.

opinia

Bardziej obowiązkowe



Dr Tadeusz Truskolaski,
ekonomista z **Uniwersytetu w Białymstoku:**

To dobry trend, że kobiety zakładają firmy, że zostają szefami. Myślę, że mają ku temu predyspozycje. Są bardziej skrupulatne, obowiązkowe niż mężczyźni. To wynika z ich charakteru. To duży atut. Poza tym mają takie same szanse, jak panowie. Pleć ma drugorzędne znaczenie. Liczy się wykształcenie, doświadczenie i dyspozycyjność. I ten ostatni warunek działa na niekorzyść kobiet. Jeśli urodzą dzieci, często przestają być dyspozycyjne. Wypadają z rynku pracy, bo odchodzą na urlopy macierzyńskie, wychowawcze. A rok przerwy w obecnych czasach to bardzo długo. Technologie idą tak szybko do przodu.

Jest tylko jeden minus tego, że kobiety przechodzą na własny rachunek. To... niż demograficzny. Kobiety, które realizują się zawodowo albo rezygnują z dzieci, albo decydują się na jedno dziecko. Po wód? Właśnie dyspozycyjność.

To dobry trend. Przyszedł w końcu czas dla kobiet. A baba to dobry szef – mówi Danuta Kaszyńska, prezes Podlaskiego Stowarzyszenia Właścielek Firm i zarazem właścicielka apteki i laboratorium.

Dlaczego dobry? – Bo kobieta patrzy na pracownika inaczej niż mężczyzna. Szerzej. Dostrzega, że ma on rodzinę, że jego dziecko jest chore, że ma kłopoty w domu. To nie tylko pracownik, to po prostu człowiek – mówi Danuta Kaszyńska.

– I kobieta jest lepiej zorganizowana. Wszystko musi mieć dokładnie zaplanowane, zapięte na ostatni guzik. Bo nie stać jej na trącenie czasu – mówi Kinga Lesisz, szefowa firmy bieliźniarskiej „Kinga”.

Pracuje na dwa etaty – ma pracę i ma dom. Musi to ze sobą pogodzić. Załatwić umowę z kontrahentem i ugotować obiad dla rodziny. Odrobić lekcje z dziećmi i popracować nad nowym projektem. Wszystkie tryby muszą chodzić bez zarzutu.

– U siebie w firmie szefowa też próbuje wszystko zgrać, by harmonijnie działało – mówi Kinga Lesisz.

Debiut i strach

Najgorsze są początki. Bo własna firma to wielka odpowiedzialność. Może być źródłem satysfakcji (jeśli są zyski) lub frustracji (jeśli przynosi straty).

A w pierwszych miesiącach kokosów raczej nie ma.

Czy warto ryzykować?

– Pewnie – deklaruje Iwona Laskowska.

Od kiedy skończyła studia, pracowała na etacie. Najpierw w urzędzie, w księgowości.

– Na początku chwaliłam sobie tę pracę. Osiem godzin. Stała pensja. Rano czas na kawkę i pogaduchy. Stabilizacja.

Po dwóch latach miała dość. Męczyla ją monotonia. – Czulałam, że nie robię nic twórczego. Tęniałam w sprawozdaniach, w papierach. Nie tak wyobrażałam sobie pracę. Nie po to kończyłam ekonomię.

Zmieniła firmę na prywatną. Zajął się sprzedażą programów komputerowych, choć do tej pory o informatyce miała dość mgliste pojęcie. – Umiąłem obsługiwać Internet i pocztę. I programy z rachunkowości. Ale szybko się nauczyłam.

Najpierw praca spełniała jej wymagania. Dużo sprzedawała, dużo zarabiała. Ale dobra passa się skończyła. Bo zmienił się szef. Nie liczyły się wyniki, lecz godziny przesiedziane w pracy. I w knajpie, na piwie z szefem. – A ja nie miała czasu na integrację. W domu czekało roczne dziecko. Stwierdziłam, że już dość. Czas, bym zaczęła robić coś na własny rachunek – mówi Iwona.

Mąż w nią wierzył. Zaryzykowali. Sprzedali domek letniskowy nad jeziorem na Mazurach, wzięli kredyt i Iwona założyła własną firmę. Przeszła szkolenia i teraz zajmuje się doradztwem finansowym.

– Na razie jest dobrze, choć przez pierwsze dni telefon milczał i klientów jak na lekarstwo. Ale teraz, po kilku miesiącach, zaczynam wychodzić na zero. To już dobrze – mówi.

Plany ma ambitne. Za dwa, trzy lata założy filie w innych miastach.

– Wyjdzie mi, bo... musi. Ja jestem szczęściara. Mam fajnego męża, zdrowe dziecko. Nawet teściowa mi się udała. To interes też musi.

Szukała niani, założyła firmę

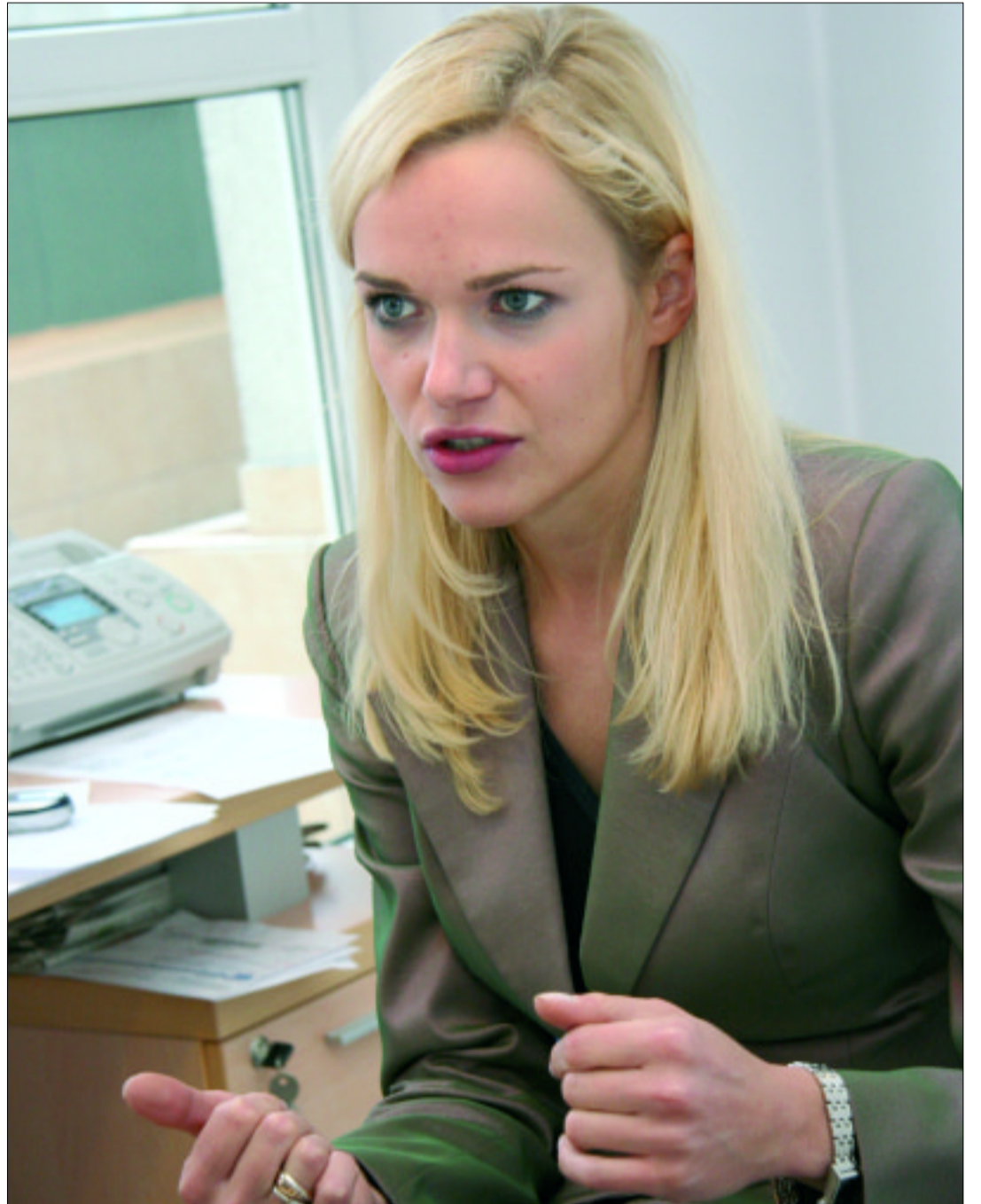
Kinga Koronkiewicz od pół roku prowadzi Podlaskie Centrum Opiekunek. To pierwsza taka agencja na Podlasiu. Pomyśl podsunęło jej życie:

– Urodziłam synka i szukałam dla niego niani. Oboje z mężem nie pochodzimy z Białegostoku, więc nie mogliśmy liczyć na pomoc babci. Okazało się, że znalezienie niani to bardzo trudne zadanie.

Najpierw poszukała w Internecie. Potem przejrzała ogłoszenia w gazetach. – Ale bałam się powierzyć dziecko obcej osobie. Pomyślałam, że w takiej samej sytuacji są inne młode mamy. I że jest to pomysł na własną firmę.

Pojechała do Warszawy, gdzie agencji opiekunek jest wiele. Dowiedziała się, na jakich zasadach one pracują. I opracowała własne.

– Wiedziłam, że podstawowy warunek, jaki musi spełniać niania, to zaufanie. Dziecko musi być z nią bezpieczne. Nie może to być osoba nie zrównoważona psychicznie, nieodpowiedzialna – mówi Kinga Koronkiewicz.



Kinga Koronkiewicz założyła pierwszą na Podlasiu agencję opiekunek do dzieci. Teraz rozszerzyła działalność. Można u niej znaleźć gospoś, opiekunkę do osób chorych, starszych.

– Bardzo dużo mam szuka opiekunek do malutkich dzieci, bo kobiety wracają do pracy tuż po urlopie macierzyńskim. Niemowlęta najchętniej zostawiają pod opieką starszej niani. A do większych dzieci szukają młodszych opiekunek, za to lepiej wykształconych. Z kolei gospoś chętnie zatrudniają... warszawianie do swoich podmiejskich rezydencji. Nasze panie cieszą się w stolicy świetną opinią – mówi Kinga Koronkiewicz.

Firma coraz lepiej się rozwija. – Ale wciąż, jak przeglądam rachunki, boję się, czy wyjdę na swoje.

Kandydatki na opiekunkę muszą więc przejść testy psychologiczne. Potem czeka je rozmowa z psychologiem. I szkolenie z udzielania pierwszej pomocy, które prowadzą pracownicy pogotowia ratunkowego. – Opiekunka musi wiedzieć, co robić, kiedy dziecko się zakrztusi, zachłyśnie, uderzy – mówi.

Pierwszą nianię, która przeszła wszystkie testy, zatrudniła u siebie. Świetnie się sprawdziła. Teraz w bazie danych Centrum jest kilkadziesiąt opiekunek do dzieci. I opiekunki do starszych, chorych, gospoś, osoby sprzątające.

– Do tej pory żadna mama nie była niezadowolona z usług mojej firmy. I to jest największy mój sukces – ocenia Kinga Koronkiewicz.

Spełniłam swoje marzenie

Kinga Lesisz swoją firmę założyła jedenaście lat temu. To był dobry czas dla przemysłu bieliźniarskiego. Wtedy upadła Spółdzielnia Wzorcowa. Zostały maszyny i świetni fachowcy. Na ich bazie utworzono prywatne zakłady, produkujące bieliznę. Jednym z nich była „Kinga”.

– Początki były trudne, bo zawsze są. W małym pokoju pracowały cztery szwaczki i ja – opowiada Kinga Lesisz.

Na pomysł wpadła m.in. dlatego, że sama bardzo lubi piękną bieliznę. Pierwsza kolekcja była skromna. Białe, klasyczne biustonosze. Świeżo upieczona szefowa wiedziała, że od powodzenia tej partii zależy przyszłość firmy. Szukała rynków zbytu, chodziła osobi-

ście od hurtowni do hurtowni. Pukała do drzwi. – Dziś to do mnie pukają – stwierdza z satysfakcją.

„Kinga” znalazła swoje miejsce na rynku. Jak podaje branżowe francuskie pismo o modzie, szyje dla „młodych, wymagających kobiet”. – Nasza specjalność to biustonosze typu „push up”, czyli podnoszące, modelujące biust – mówi Kinga Lesisz.

Jej kolekcje są kolorowe. Niebieskie, różowe, ecru, bordo, w kolorze fuksji, a nawet zielone.

– Spełniłam swoje marzenie. Robię to, co lubię. Ale na początku bardzo się bałam. Każdy się boi. Czy się uda? Czy interes się powiedzie?

W tym przypadku się udało. „Kinga” odniosła sukces. Dziś bieliznę tej marki można kupić w dobrych butikach w Polsce i w Europie. W jej figach i biustonoszach występowały uczestniczki konkursu na „Wakacyjną Dziewczynę Playboy’a”. A w styczniu bielizna tej firmy ozdobi modelki w magazynie „CKM” i w piśmie „Świat Kobiety”.

Wreszcie emancypacja

– Na nasz sukces pracowały niemal same kobiety, bo ponad 90 procent pracowników to panie. Szwaczki, projektantki, panie od technologii. Kobiety są po prostu bardziej twórcze – ocenia Kinga Lesisz.

I dlatego coraz częściej szefami, prezesami, dyrektorami zostają panie.

– Bo w końcu mamy prawdziwą emancypację – dodaje Danuta Kaszyńska.

Barbara LIKOWSKA-MATYS